



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 18 (416)

NIEDZIELA 30 KWIETNIA 1967

ROK IX

NA ŚWIĘTO PRACY

DUCH PRACY LUDZKIEJ

Czym jest praca dla chrześcijanina? Radością czy ciężarem, błogosławieństwem czy przekleństwem? Czy jest ona czymś szlachetnym, czy poniżającym? Jakie stanowisko zajmuje wobec niej nasza wiara?

Czasy starożytne nie znały Boga-Stwórcy; świat uważano za „gotowy”, a bezczynne podziwianie piękna kosmosu — za cnotę człowieka mądrego, filozofa. Konieczną pracę fizyczną pozostawiano niewolnikom i rzemieślnikom, na których patrzone z pogardą i politowaniem.

W takich warunkach przyszedł na świat Chrystus Pan. Syn Boży urodził się w rodzinie żyjącej z pracy rąk. Jego opiekun — św. Józef, to cieśla, którego właśnie jako robotnika Kościół czci specjalnym świętem w dniu pierwszym maja. Pierwsza też faza życia Chrystusa Pana bardzo podobna jest do życia św. Józefa. Chrystus osobiście pracuje aż do 30 roku życia w warsztacie rzemieślniczym w Nazarecie. Jego Apostołowie — to ludzie ze świata pracy. Św. Paweł jest z zawodu tkaczem. Wykazano niedawno, że zakładał parafie chrześcijańskie przeważnie w takich miastach, gdzie istniał ośrodek wyrobu tkackiego. Tam pracował, tam w wolnych godzinach głosił słowo Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Dla niego nie ma różnicy między człowiekiem wolnym a niewolnikiem, wszyscy są stworzeni przez jednego i tego samego Boga, wszyscy są powołani do wspólnoty z jednym i tym samym Chrystusem Panem.

Taka postawa stawała się powszechna w gminach chrześcijańskich i poprzez nie wpływała na świadomość społeczeństwa. Zaczęto pojmować ludzką pracę jako wykonywanie rozkazu Bożego, „czynić sobie ziemię poddaną” jako współtwórczość człowieka z Bogiem-Stwórcą, jako współdziałanie w realizacji planów Bożych. Wielką rolę w tym procesie kształtującej się świadomości odegrał św. Benedykt z Nursji. Jego krótka formuła: „ora et labora” — módl się i pracuj — stała się programem życia ludzi wierzących.

Praca jest obowiązkiem człowieka, wyposażonego w siłę oraz zdolności fizyczne i umysłowe, które z natury swojej wymagają działania, gdyż w przeciwnym wypadku ulegną zanikowi.

Praca daje człowiekowi poczucie własnej wartości. Dokonane dzieło daje mu zadowolenie i staje się źródłem szczęścia. Przecież każdy z nas niejednokrotnie dostrzegł u siebie samego, czy u innych, nastrój niezadowolenia i przykrości w wypadku nieproduktywnego spędzenia czasu. Inne, rzecz jasna, uczucie towarzyszy nam, gdy odpoczywamy po mozolnej pracy, która wyczerpała nasze siły.

Zdarza się, że niektórzy ludzie nie wynoszą ze swej pracy żadnego zadowolenia, że praca nie odpowiada ich zamiłowaniom, że wykonują ją mechanicznie. Sytuacja taka wymaga od człowieka wielkiego nakładu dobrej i silnej woli, by nie ulec niebezpieczeństwu bezduszności i wewnętrznej pustki. „Miłość wszystko wytrzyma” — mówi św. Paweł. A prawdziwa miłość to nie słodkie uczucia, słowa czy gesty, ale udział w szarym, codziennym życiu i nade wszystko ofiarność. Kto miłuje, ten składa ofiarę ze swego wysiłku i pracy.

Praca jest drogą do doskonałości chrześcijańskiej. Jak próżnowanie jest źródłem wielu grzechów, tak dobrze zrozumiana i wykonywana praca wykształca w nas przyzwyczajenie do porządku, dokładności, sumienności i poczucie obowiązkowości. Cierpienie zaś, z konieczności związane z trudem ludzkim, ofiarowuje chrześcijanin Bogu jako zadośćuczynienie za swoje i cudze grzechy.

Każda praca zasługuje na sprawiedliwą zapłatę, wystarczającą na zaspokojenie potrzeb materialnych i kulturalnych pracującego i jego rodziny. To jest zadaniem i winno być dążeniem ustroju społecznego. Tego wymaga sprawiedliwość społeczna. W innym wypadku nie ma trwałego fundamentu sumienności w pracy, ani zadowolenia pracujących.

(Dokończenie na str. 11)



Fp 24 33



Stopy Boże

„Jeśli prosić będziecie w imię moje...”

Za kilka dni Kościół obchodzić będzie pamiątkę Wniebowstąpienia Pańskiego. Ewangelia dzisiaj wyraźnie mówi: „Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat, znowu opuszczam świat i idę do Ojca”.

Jednocześnie Pan Jezus oznajmiając swoje odejście z jakże miłą bezpośredniością i jasnością, zachęca nas do składania Bogu naszych prośb w Jego imieniu, czyli do modlitwy w imię Pana Jezusa: „Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje — da wam”.

Zachęta do modlitwy dotyczyła oczywiście nie tylko apostołów i współczesnych im wyznawców Chrystusa. Jest skierowana również do nas. Zdanie zaś wyżej przytoczone ma po prostu znaczyć: grzeszni jesteście i dlatego nie tylko trudno wam modlić się, ale i z powodu grzechów waszych,

trudno by Bóg was wysłuchał. Módlcie się więc w imię moje. Jestem Synem Bożym, Bóg więc prośby wasze przeze mnie do Niego zanoszone pewnie wysłucha, w myśl zapewnienia, wypowiedzianego przy chrzcie w Jordanie: „Ten jest Syn mój miły, w którym upodobałem sobie”.

Co zaś znaczy modlić się w imię Pana Jezusa, tłumaczy św. Augustyn. Wielki ten doktor Kościoła naucza mianowicie, że modlić się w imię Jezusa, to prosić z całą ufnością w Jego zasługi. I prosić oczywiście o rzeczy potrzebne do zbawienia duszy.

Prosić z ufnością w zasługi Chrystusa, to znaczy mieć pełną świadomość swojej nicości, a całkowitej wyłączności wartości zasługującej czynów Jezusa Chrystusa. Przede wszystkim bezgranicznej mocy nadprzyrodzonej Jego śmier-

ci krzyżowej. Z takiego poczucia wypływa z ust naszych modlitwa pokorna, modlitwa mówiąca Bogu o naszej małości, nieudolności a o mocy Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Rozumie to dobrze Kościół. I dlatego modlitwy swoje kończy zwykle: Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje na wieki.

Mamy jednak nie tylko modlić się, świadomi naszej słabości, a mocy Chrystusa Pana, ale wolno nam nadto prosić Boga tylko o takie rzeczy, które są konieczne do zbawienia. Powinniśmy się więc modlić szczerze i pokornie przede wszystkim o łaskę Bożą do wytrwania w dobrem i o śmierć w łasce uświęcającej.

Chrześcijanin może i powinien modlić się: Wybaw mnie, Panie, od grzechu każdego, od gniewu Twego, od ducha nieczystego, od śmierci wiecznej — czyli potępienia. Powinien prosić Boga: aby mu grzechy odpuścił, do prawdziwej pokuty przywiódł, wiernym zmarłym wieczny odpoczynek dał raczył — bo wszystko to są sprawy dotyczące naszego zbawienia i bliźnich.

Oczywiście, można się też modlić o tak zwane sprawy doczesne, jak o zdrowie, o urodzaj, o zgodę..., ale zawsze z tym zastrzeżeniem: Panie, nie moja ale Twoja niech się dzieje wola.

W ewangelii przeto dzisiejszej Pan Jezus zachęca nas do modlitwy szczerzej, kornej, w Jego imieniu do Boga zanoszonej o sprawy potrzebne do naszego zbawienia. Jeśli dotąd Bóg nas nie wysłuchiwał to chyba dlatego, że — jak mówi Pan Jezus: — „Dotychczas o nic nie prosiłście w imię moje; proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna”. Módlmy się przez Pana naszego Jezusa Chrystusa o sprawy duszy naszej, a Bóg wysłucha nas.

KS. BISKUP RUBIN

Radio i prasa codzienna doniosły już o wypadku, jakiemu uległ w drodze powrotnej po konsekracji kościoła Millenium w Lens, ks. biskup Rubin. Ks. infułat Kwaśny oraz ks. prałat Grzesiek. W pobliżu Senlis wpadł pod samochód, wiozący polskich dostojników kościelnych, ogromny dzik. Na skutek zderzenia, samochód uległ kompletnemu zniszczeniu. Rannych, którzy cudem uniknęli śmierci, odwieziono do szpitala w Senlis, gdzie w chwili oddawania numeru do druku przebywa już tylko ks. pra-

Ewangelia

NA 5 NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

30 kwietnia

(według św. Jana 16, 23-30)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam. O cokolwiek byście prosili Ojca mego, da wam w imię moje. Aż do tej pory o nic nie prosiłście w imię moje: Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna.

Mówiłem wam o tych sprawach w przypowieściach. Nadchodzi godzina, kiedy już nie będę wam mówił w przypowieściach, ale z całą jasnością udzielę wam objawienia o Ojcu. Owego dnia będziecie prosić w imię moje, a nie mówię wam, że wówczas Ja będę musiał prosić za wami Ojca. Albowiem Ojciec sam was miłuje, bo wyście mnie umiłowali i uwierzyli, że wyszedłem od Ojca. Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca”. Rzekli uczniowie Jego: „Patrz! Teraz jasno głosisz i nie mówisz nam już żadnej przypowieści. Teraz wiemy, że Ty wszystko wiesz i nie trzeba, aby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł”.

Postęp narodów (2)

W ostatniej encyklice o postępie i rozwoju narodów, Papież nawiązuje do społecznej nauki poprzednich papieży i zaznacza, że cechą naszych czasów jest fakt, że kwestia społeczna nabrała światowych rozmiarów. Po raz pierwszy Papież był orędownikiem wszystkich narodów, a szczególnie biednych, gdy przemawiał na trybunie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jako rzeczoznawca w sprawach ludzkości, Kościół jest orędownikiem wszystkich ludzi i narodów, a szczególnie biednych. Dlatego, idąc po myśli Soboru, Papież powołał do życia specjalną komisję. Komisja ta, w całym Ludzie Bożym ma budzić świadomość tej roli, jakiej nasze czasy domagają się dla postępu narodów ubogich i szerzenia sprawiedliwości społecznej na skalę światową w stosunkach między wszystkimi narodami. Dwa słowa: Sprawiedliwość i Pokój — to nazwa tej komisji i program jej działania, czytamy w encyklice.

Cała encyklika jest podzielona na dwie części. Tematem pierwszej jest człowiek, a raczej pełnia rozwoju każdego człowieka. Druga część omawia rozwój wszystkich narodów, za który solidarnie jesteśmy odpowiedzialni. Głównie zaś poruszona jest odpowiedzialność narodów zamożnych za podniesienie poziomu życia i bytu narodów ubogich.

Punktem wyjścia nauki Papieża o rozwoju i postępie narodów jest natura człowieka. Każdy człowiek, w naturze swojej, nosi dążenie do tego aby zawsze stawać się czymś więcej niż to czym jest. W ten sposób, nawet podświadomie spełnia powołanie do zjednoczenia z Bogiem nieskończenie doskonałym. Wielkie pragnienie stawania się czymś więcej, pobudza człowieka do pracy, kształcenia się i zdobywania najróżniejszych dóbr. Każdy pragnie pomnożyć swoje dobra i wartości, aby się stać czymś więcej. Tymczasem, w świecie współczesnym, wielka ilość ludzi jest jakby skazana na takie warunki bytowania, w których wszystkie aspiracje człowieka stają się beznadziejne.

Mało tego. Twarda rzeczywistość bezdusznej ekonomii sprawia, że przepaść między narodami bogatymi a ubogimi nie zmniejsza się, ale powiększa.

I szanse ich nie są równe. Stary z przed 50 lat pochodzący samochód, nie może iść w zawody z nowoczesnym samochodem sportowym. Przestrzeń między tymi samocho-

dami stale będzie się powiększała. Gdy narody uprzemysłowione i bogate produkują coraz szybciej, więcej i taniej — narody biedne stają wobec konkurencji, której nigdy nie sprostają, a która w dodatku jeszcze zagraża ich własnej, nawet najskromniejszej produkcji.

Konflikty społeczne, które kiedyś rozgrywały się w tonie jednego narodu, dzisiaj rozrosły się do wymiarów świata. Niepewność i nędza, które kiedyś trawiły ubogie klasy krajów uprzemysłowionych, obecnie ogarnia całe narody i części świata, będące na niskim i pierwotnym poziomie bytowania.

Nierówności są tak wielkie, że już nie starczy mówić o nierównościach, ale trzeba mówić o skandalu nierówności w dziedzi-

nie dóbr ekonomicznych i cywilizacyjnych, a jeszcze więcej w dziedzinie sprawowania władzy. W niektórych częściach świata mała grupa ludzi dysponuje dobrami najbardziej wyrafinowanymi, podczas gdy reszta ludności, biedna i rozbita, jest zupełnie pozbawiona możliwości prywatnej inicjatywy oraz udziału w odpowiedzialności za dobro powszechne: — jest zepchnięta do warunków bytu i pracy niegodnych osoby ludzkiej.

Te warunki stwarzają podatny grunt dla działania różnych fałszywych proroków i zwodzieców oraz będą widma takich niebezpieczeństw jak: gwałtowne reakcje rozpaczy biednych nie mających nic do stracenia, knowania przewrotowców i zwodnicze ideologie totalitarne.

Kościół zawsze służył postępowi świata i narodów. Misjonarze zawsze przynosili z sobą nie tylko ewangelię, ale również wiedzę i postęp. Nawracali, a równocześnie wskazywali drogi rozwoju i podnosili dobrobyt. Człowiek bowiem ma do Boga dążyć, ale w tym dążeniu ma również opanowywać ziemię, korzystać z jej dóbr i w ten sposób jeszcze lepiej poznawać i chwalić Boga. Kościół nie ma najmniejszej pretensji mieszania się do polityki państw, ale twierdzi, że zna się na sprawach człowieka i ludzkości. Kościół uznaje odrębność materialnej i religijnej organizacji świata. Jednak mając swoje miejsce w doczesnych dziejach świata, Kościół ma obowiązek śledzenia znaków czasu i naświetlania ich zgodnie z duchem Ewangelii. Kościół cieszy się z dobrobytu i wartościowych aspiracji człowieka, a cierpi gdy widzi, że człowiek nie może ich zaspokoić. Dlatego pragnie pomóc temu człowiekowi w dojściu do pełni jego rozwoju. Tymi względami powodowany, Kościół proponuje ludziom to czym dysponuje, a mianowicie pełną wizję człowieka i ludzkości.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 30 KWIECZNIA

Piąta po Wielkanocy

Św. Katarzyny Sienieńskiej, Dziewicy

PONIEDZIAŁEK 1 MAJA

Św. Józefa, Robotnika

Dni Krzyżowe

WTOREK 2 MAJA

Św. Atanazego, Biskupa, Wyznawcy i Doktora Kościoła

Dni Krzyżowe

ŚRODA 3 MAJA

Najśw. Maryi Panny, Królowej Polski

Dni Krzyżowe

CZWARTEK 4 MAJA

Wniebowstąpienie Pańskie

Św. Moniki, Wdowy

PIĄTEK 5 MAJA

Św. Piusa V, Papieża i Wyznawcy

SOBOTA 6 MAJA

Św. Jana w Oleju, Ewangelisty

Lekeja

NA 5 NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY
(według św. Jakuba Apostoła 1, 22-27)

Najmilsi: Wprowadzajcie słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie. Jeżeli bowiem ktoś przysłuchuje się tylko słowu, a nie wypełnia go, podobny jest do człowieka oglądającego w lustrze swe naturalne odbicie. Kto zaś ustawicznie rozważa doskonale Prawo, Prawo wolności i wytrwa w nim, ten jest nie skłonny do zapominania słuchaczem, ale wykonawcą dzieła; wypełniając je, otrzyma błogosławieństwo.

Jeżeli zaś ktoś uważa się za człowieka religijnego, lecz ludząc serce swoje nie powściąga języka swego, to pobożność jego pozbawiona jest podstaw. Czysta religijność i bez skazy wobec Boga i Ojca, wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich kłopotach i zachowaniu siebie samego nieskażonym od wpływów świata.



CZUJE SIĘ DOBRZE

lat Grzesiek, poważnie ranny w głowę. Ks. infułat Kwaśny wyjechał na wypoczynek poza Paryż.

Ks. Biskup Rubin lekko ranny opuścił szpital w poniedziałek rano i udał się natychmiast do Rzymu, gdzie nozajutrz udzielił dziennikarzom konferencji prasowej na temat przyszłego Synodu Biskupów.

Ks. biskup zapewnił nas w rozmowie telefonicznej, że lekkie obrażenia jakich doznał w wypadku, nie przeszkadzają mu w normalnej pracy.

Z E Ś W I A T A

KONFERENCJA PRASOWA KS. BISKUPA RUBINA NA TEMAT SYNODU

Sekretarz generalny Synodu Biskupów Kościoła Powszechnego, ks. biskup Władysław Rubin, po powrocie z Lens i mimo śladów poważnego wypadku samochodowego pod Senlis, z którego wyszedł cudem cało z lekkimi tylko obrażeniami, udzielił informacji na temat pierwszej sesji Synodu w trakcie swej pierwszej konferencji prasowej, jako sekretarza synodalnego.

Otwarcie sesji nastąpi 29 września b.r. Synod ma liczyć 193 członków z całego świata, z czego 132 wybranych przez krajowe Konferencje Episkopatów; prócz tego w Synodzie uczestniczyć będzie 13 patriarchów i arcybiskupów, 10 przedstawicieli zakonów, 13 kardynałów kurialnych i 25 członków nominowanych przez Ojca św.

Wśród przedstawicieli Konferencji Episkopatów będzie z Europy 34, z Azji — 20, z Afryki — 31, z obu Ameryk — 43, z Oceanii — 4.

Na porządku obrad Synodu znajdują się następujące sprawy: materializm i ateizm, jako groźby dla wiary; rewizja kodeksu prawa kanonicznego; seminaria i wychowanie młodych księży; małżeństwa mieszane i trudności z wprowadzeniem w życie wytycznych z r. 1966; sprawy liturgiczne.

Ks. Biskup Rubin nazwał powołanie Synodu, jako narzędzia kolegialnego do pomocy Ojcu św. w rządach Kościołem, jednym z ważniejszych rezultatów II Soboru Watykańskiego.

Zapowiedź, że wśród zagadnień dyskutowanych będzie sprawa mieszanych małżeństw między katolikami i chrześcijanami niekatolikami, a być może również niechrześcijanami — wywołała duże zainteresowanie w prasie światowej, zwłaszcza niekatolickiej.

TRUDNOŚCI Z POWOŁANIAMI W POLSCE

W kasaniu do ponad 3 tysięcy wiernych w kościele N.M. Panny Zwycięskiej w Rembertowie pod Warszawą, ks. Prymas mówił o akcji śjednoczenia narodu, jaką od wieków prowadzi Kościół

Wbrew zarzutom z niektórych stron, że Kościół rzymsko-katolicki szkodził narodowi polskiemu, Kościół jednoczył naród i przez to go wzmacniał. Dziś Polska jest może najbardziej śjednoczonym narodem we współczesnym podzielonym świecie — mówił ks. Prymas, podkreślając, że 90 procent narodu,

liczącego 31.500.000 dusz — to katolicy. Kościół uczył naród ducha miłości i przebaczenia przez tysiące lat. Dzięki Kościołowi przetrwała jedność narodu.

Kardynał Wyszyński powiedział, że w samej archidiecezji warszawskiej potrzeba co najmniej 90 nowych kościołów, ale nie dało się na ich zbudowanie. W seminarium warszawskim jest 170 kleryków, a trzeba by co najmniej 200. Warunki, w jakich Kościół działa, utrudniają powołania i kształcenie księży.

W liście pasterskim Episkopatu, odczytanym w kościołach w Polsce z okazji niedzieli powołań, biskupi apelują o powołania. Równocześnie piętnują utrudnienia: nie można mówić o wolności religijnej tam, gdzie seminaria duchowne nie mogą działać na zasadach wszędnie przyjętych. Zaltarg o seminaria, jaki rozpoczął się w ub. r. w związku z żądaniem władz wprowadzenia inspekcji państwowej, trwa nadal.

Władze komunistyczne nie wykonały jeszcze groźby i nie zamknęły 4 seminariów, ale Komisja mieszana, której sprawę przekazano, nadal szuka rozwiązania.

PO WIZYCIE OCHABA W RZYMIE

Komentarze prasy zagranicznej podkreślają, że od czasów Hitlera Ochab po raz pierwszy wyłamał się z przyjętego w Rzymie zwyczaju, że głowa państwa w czasie oficjalnej wizyty w stolicy Włoch jest przyjmowana przez Ojca św. Do tego zwyczaju stosują się nawet przywódcy krajów nie katolickich.

W roku 1938 Hitler nie był z wizytą u Piusa XII, ale tylko dlatego, że Papież sobie tej wizyty nie życzył. Natomiast Paweł VI gotów był przyjąć Ochab, mimo, iż ambasador niemiecki przy Watykanie otrzymał specjalne instrukcje z Bonn, aby uczynił wszystko, by do tej wizyty nie doszło. Warszawa w tym wypadku ułatwiła Niemcom ich grę dyplomatyczną. Powrót ks. prałata Casaroli do Rzymu jeszcze w czasie kiedy tam bawił Ochab wskazuje, że Papież był przygotowany na wizytę Ochaba.

Aby złagodzić złe wrażenie, Ochab udał się do Bergamo, rodzinnej diecezji Jana XXIII. Składając wieniec pod pomnikiem płk. Nullo, który brał udział w Powstaniu Styczniowym, Ochab powiedział wiele ciepłych słów pod adresem Jana XXIII. Podkreślił z naciskiem, że Jan XXIII w czasie audiencji dla biskupów polskich przybyłych na Sobór, mówił o płk. Nullo i pomniku jaki mu wzniesiono „we Wrocławiu, na

Ziemiach Zachodnich, odzyskanych po wijkach”.

Tę wypowiedź Papieża przyjęto jako uznanie granicy na Odrze i Nysie i przeciwstawiano ją zawsze rzekomo proniemieckiej polityce Pawła VI.

Krażą domysły, że demonstracja Ochaba wobec Watykanu jest wyrazem niezadowolenia reżimu warszawskiego z tego, że Stolica Apostolska nie godzi się na porozumienie z Polską z pominięciem Prymasa, którego komunisci polscy woleli by widzieć raczej w Rzymie niż w Warszawie. Ponadto wizyta prałata Casaroli nie spełniła nadziei czynników rządowych.

Trzeba się zatem obecnie liczyć z zaostreniem kursu antykościelnego w Polsce.

SPÓR O SZKOŁY KATOLICKIE

Przewodniczący episkopatu niemieckiego, ks. kardynał Doepfner z Monachium, interweniował u kanclerza Kiesingera w sprawie wprowadzenia przymusu uczęszczania do szkół państwowych na terenie Badenii-Wirtembergii. Podobny przymus ma wprowadzić Nadrenia-Westfalia. Jest to uderzenie bardzo dotkliwe w szkolnictwo katolickie.

Stolica Apostolska słożyła ostry protest za pośrednictwem swego nuncjusza w Bonn, ks. arcybiskupa Corrado Bafile. Pociągnięcia te są pogwałceniem konkordatu zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską a Niemcami.

100-LECIE MARII SKŁODOWSKIEJ

UNESCO na wniosek delegacji Francji postanowiło urządzić w tym roku obchód 100-letni rocznicy urodzin Marii Curie-Skłodowskiej.

ZBIEGŁ Z TRAWLERA

Polski rybak, lat 27, zbiegł z trawlera w porcie jutlandzkim w Frederikshavn i zwrócił się z prośbą o azyl do władz duńskich.

Policja przywiozła go do Kopenhagi, gdzie oczekuje na decyzję. Nazwiska i nazwy trawlera nie podano.

EKSPORT KONI

Eksport koni z Polski pobit w roku ubiegłym wszystkie dotychczasowe rekordy.

33 tysiące koni sprzedano w roku ubiegłym do rzeźni w Belgii, Francji, we Włoszech i Szwajcarii. 12.500 koni „pociągowych” sprzedała centrala handlu zagranicznego Animex do Włoch, Belgii, Niemiec Zachodnich i Holandii.

Konie wyścigowe i wojskowe poza Europą, eksportowano do Indii, Meksyku, Kanady i St. Zjednoczonych. Specjalnie przeszkolone w Polsce konie dla wojska zakupiła Szwajcaria i Egipt. I wreszcie Polska specjalizuje się w eksporcie rasowych, specjalnie hodowanych „arabów”, z których każdy kosztuje ponad 170.000 franków.

(Dokończenie)

Pani O'Grady dobrze wykonała swoje zadanie. Na podkreślenie zasługuje jej nieugięty, żelazny charakter.

W czasie procesu oskarżyciel wielokrotnie prosił o wyjaśnienie kilku szczegółów z jej życiorysu, ale zawsze spotykał się z pogardliwym milczeniem.

Mąż też niewiele mógł powiedzieć o jej życiu z okresu przed małżeństwem. Dla wszystkich było jasne, że pod niewinną postacią domowej gospodyni, krył się przebiegły i przenikliwy umysł szpiega.

Po wydaniu przez sąd wyroku śmierci, obrońca z wielkim trudem wymógł jej zgodę na apelację.

W wyniku apelacji sąd zamienił karę śmierci na 14 lat więzienia. Na tym w zasadzie zakończyła się sprawa pani O'Grady i teczka z kryptonimem „Wspaniała Róża” powędrowała do archiwum kontrwywiadu. Jednakże obrońca pani O'Grady nie przejął się autorytetem tak sławnej organizacji jak kontrwywiad brytyjski. W czasie studiowania akt pani O'Grady zwrócił uwagę na szereg niewyjaśnionych i zgola niepojętych momentów.

Po pierwsze, zadziwiająca była bez troska pani O'Grady jako wytrawnego szpiega w gubieniu znaczków ze swastykami. Przecież wydarzyło się to nie jeden raz. Gubiła zresztą nie tylko znaczki, ale również sporządzane przez siebie szkice i plany.

Po drugie, czemu tak otwarcie afiszowała się z sympatiami do Hitlera?

Po trzecie, jakim to sposobem mogła utrzymywać kontakt z wysłannikami hitlerowskiego wywiadu, wysadzonymi na brzeg z okrętów podwodnych tuż pod nosem wojsk obrony wybrzeża i okrętów czuwających w dzień i w nocy.

Rybak hinduski, którego widzimy na zdjęciu obok, jest jakby żywą ilustracją braków, dających się odczuć w krajach niedorozwiniętych.

Mówi o nich i stara się im zapobiec ostatnia encyklika Pawła VI.

Ekwipunek rybaka hinduskiego, sposób konserwacji i naprawiania daleki jest od techniki nowoczesnej.

Niemniej zapewniają one utrzymanie rodziny, chociaż w stopniu często nie wystarczającym.

Artur WERONSKI

K O B I E T A,

która chciała być

S Z P I E G I E M

Wreszcie czemu niemłoda już Angielka została hitlerowskim szpiegiem?

Te wątpliwości nurtowały obrońcę „Wspaniałej Róży”. Ilekroć zwracał się do pani O'Grady, ona milczała.

Oficerowie kontrwywiadu nie podzielali jednak jego wątpliwości. Dla nich była to jasna sprawa. Były niezbita dowody i przyznanie się pani O'Grady do zarzucanych czynów.

Jednak po upływie pewnego czasu „Wspaniała Róża” przemówiła. Perspektywa spędzenia w więzieniu czternastu lat nie była zachęcająca. To już nie była Pamela Dorota O'Grady z pogardliwym uśmiechem na twarzy w czasie toczącego się procesu kiedy stawką było jej życie. Minęło pół roku i były obrońca poproszony został przez „Wspaniałą Różę” do więzienia. Wtedy dopiero okazało się, że ten szpieg w spódnicy to najzwyczajsza psychopatka.

Ideą przewodnią jej życia była chęć imponowania otoczeniu i życia w wielkiej sławie. Jednak dotychczasowy tryb nie dawał takich możliwości. Na przykład w szkole pragnąc zwrócić na siebie uwagę, zapytała zniecierpliwioną nauczycielkę, czy byłaby powieszona, gdyby zamordowała swoją matkę, którą zresztą bardzo kochała.

Dalszym rozwojem wypadków pokierował najzwyczajniejszy przypadek.

Kupiła w sklepie z materiałami piśmiennymi maleńkie chorągiewki o barwach narodowych W. Brytanii, Francji i hitlerowskich Niemiec, w celu oznaczania na mapie linii frontów.

Któregoś dnia przyczepiła do zakietu znaczek ze swastyką i zapominając o tym, udała się na wybrzeże aby wykopać psa. Przekroczyła kolczaste zapory mimo uwagi wartownika, ale obawiając się konsekwencji, ukryła się przed nadbiegającym żołnierzem w krzakach. Stamtąd zobaczyła jak ten schylił się i podniósł z ziemi zgubiony przez nią znaczek ze swastyką.

Kiedy przybył do niej policjant, radość jej nie miała końca. „Widocznie uważają mnie za szpiega. To wspaniale...!”. Jej myśli zostały zaprzątnięte niebezpieczną grą. Teraz robiła wszystko, aby upewnić obserwujących, że istotnie jest szpiegiem. Oczywiście wyobraźni widziała swoje fotografie na łamach gazet. Aby dopiąć celu, postanowiła przeciąć kabel telefoniczny. I stało się...

Interesujące są wynurzenia Pamelii Doroty O'Grady, pisane w więzieniu: „Postanowiłam do końca grać swoją rolę. Nie obawiałam się żadnej kary. Każdy szczegół procedury sądowej był dla mnie ogromnym przeżyciem. Ogarniało mnie wielkie wzruszenie, gdy moja osoba była w centrum uwagi kontrwywiadu a potem sądu”.

Rozczarowanie dosięgło panią O'Grady, gdy zakomunikowano jej, że nie będzie powieszona, ale rozstrzelana wczesnym rankiem z dala od więzienia, w kapturze.

— To było dla mnie wielkim ciosem. Zaprotestowałam, bo co to za przyjemność być straconą bez żadnej ceremonii...

Później jednak powoli zanikała jej pewność i stanowczość.

Sąd biorąc pod uwagę wszystkie aspekty sprawy, uznał w końcu, że wersja pani O'Grady może być wiarygodna. Ale władze wojskowe dokonały znacznych zmian w systemie obronnym wyspy Wight kosztem wielu tysięcy funtów, uważając, że dawny system znany jest Niemcom.

Poza tym był akt sabotażu w postaci przecięcia kabla telefonicznego.

Pani O'Grady vel „Wspaniała Róża” opuściła mury więzienne dopiero w 1949 roku bez żadnego rozgłosu, całkowicie wyleczona ze złudzeń o wielkiej sławie.

(Koniec)



LUDZIE SĄ TACY

GDY GENTLEMAN SIĘ ŻENI. — W czasopiśmie „Message”, wydawanym przez studentów uniwersytetu w Newcastle (Wielka Brytania) czytamy:

„John Jeffries pragnie, by wszyscy wiedzieli, że się zaręczył i serdecznie przeprosza dziewczętą, którym tak wiele obiecywał”.

PODWYŻKA. — Dyrekcja brytyjskich kolei podwyższyła o 120 procent uposażenie kotłów, zatrudnionych na dworcu w Birmingham w celu łowienia myszy i szczurów. Pieniądze przeznaczone zostały na zwiększenie porcji mleka i żywności. Oczywiście, do pewnych granic, albowiem sbyty dobrze odżywiane koty nie lubią polować.

PREFERENCJE. — Komary są przez ważne antyfeministyczne i bardziej wolą ciało męzczyzny. Do takich wniosków doszli uczeni amerykańscy, którzy twierdzą, że owady te atakują kobiety jedynie z braku „czegoś lepszego”.

METEMPSYCHOZA NA CO DZIEŃ. — Wiara Hindusów w metempsychozę (wędrowkę dusz) sprawiła, że w niektórych okolicach traktuje się sokoły jako ptaki święte. Pewien francuski turysta, nie znając hinduskich obyczajów, zastrzelił właśnie sokoła i natychmiast natknął się na bramina, który go oskarżył o zabicie jego babki. Na szczęście Francuz nie tracąc przytomności umyślnie zawołał:

— Musiałem zabić tego sokoła, bo on właśnie połknął papugę, która była moim dziadkiem.

STO RAZY DROŻEJ. — W Stanach Zjednoczonych poszukiwana jest substancja, której dotychczas nikt nie kupował. Chodzi o zwykły pot ludzki. Naukowcy chcą zbadać, czy pot stanowi niebezpieczeństwo dla uczestników długotrwałych lotów kosmicznych.

Towarzystwo kosmiczne „Carre Airse-arch” w Los Angeles organizuje produkcję potu. W wielkich halach przez trzy godziny intensywnie gimnastykują się ubrani w gumowe kombinezony mężczyźni. Dzięki specjalnym urządzeniom, otrzymywany produkt umieszczany jest w butelkach. Cena potu: 400 dolarów za kilogram. Czyli sto razy więcej niż za perfumy.

SZCZYT DOKŁADNOŚCI. — Biblioteka publiczna w pewnym mieście wysłała listem poleconym upomnienie czytelnikowi, który zwlekał ze zwrotem książki. Po pewnym czasie list wrócił z adnotacją na kopercie: „Adresat zmarł, nowego miejsca zamieszkania nie ustalono”.

Pamiętna niedziela

Przyjeżdżam na miejsce o pierwszej w południe. Uroczystość konsekracji ma się zacząć o trzeciej, to znaczy za dwie godziny. Ale na placu przykościelnym już pełno ludzi i gwaro jak w ulu. Nic dziwnego! Spotykają się tu dziś i rozpoznają starzy znajomi rodacy z przeróżnych kolonii i różnych stron, których do Lens przywiodła wspólna wiara i polski duch. Ale i radosna świadomość, że w tę nowoczesną budowlę Domu Bożego, przed którym właśnie stoją, włożyli swoją cegiełkę, a może i niemało serca.

Na drodze do Béthune, gdzie właśnie od 40-stu lat mieści się polska parafia, ruch nie do opisania. Zawsze tu dużo ruchu, ale dziś spotęgował się przeogromnie. Ściągają rodacy pieszo i motorowarami, autokarami i własnymi samochodami. Daleko, jak tylko okiem sięgnąć, ciągną się wzdłuż szosy dwa sznury zaparkowanych wozów. I jakichże wozów!

Ktoś miejscowy szturchnął mnie i pokazując w tamtą właśnie stronę, mówi:

— Niech Ksiądz Redaktor popatrzy, prawie końca nie widać. I wszystkie należą do Polaków!

Odczułem wtedy głęboką radość z wiadomości o sobie tego faktu, że wreszcie polski robotnik we Francji nie musi już grać roli kopcieszka, że przestał być wreszcie tradycyjnym biedakiem. Napracował się wiele, to prawda i może wiele się biedy natykał. Ale ostatecznie dorobił się czegoś i na starsze lata, dużo mu lżej

O konsekracji kościoła polskiego — mówiono jej termin na niedzielę 16 kwietnia. Wtedy pozostawał do wykonania przed tą datą, i że w ogóle długo jeszcze trzeba było w Lens będzie mógł otworzyć podwoje.

Natomiast ludzie-optimiści, mając nadzieję — a na ich czele od początku — utrzymywali, że wszystko jest na dobrej drodze i że na 16 kwietnia kościół — powiedzmy szczerze — nie poszczędził tu i nieprzeliczonych wyrzeczeń, by właśnie 16-go kwietnia ujrzeliśmy sylwetkę kościoła.

Jak przewidziano, otworzył on swe drzwi dla rzeszy Polaków przybyłych na uroczystość z terenu parafii Lens i najbliższej okolicy — z Nancy, z Calvadosu i Amiens, z Anglii.

żyć niż jego ojcom. A co najpiękniejsze to właśnie to, że ten robotnik czy górnik polski nie wszedł w złe ślady swych francuskich kolegów i nie zachłysnął się swoim dorobkiem nie widząc nic poza nim. I ze swego samochodu nie uczynił bożka, ale, że szuka głębszych wartości w życiu jadąc tym autem właśnie do kościoła.

Wstępuje zaraz do wnętrza kościoła w nadziei, że podczas ceremonii nie będzie sposobności, by go sobie dobrze obejrzeć. Kościół — pomnik Tysiąclecia



W oczekiwaniu na przybycie ks. biskupa Rubina

(Foto Na)

Polonii Francuskiej

Migawki emigracyjne

o w Lens — kościoła, stanowiącego Pomocę się już od dawna. Od dawna też usta-
li. Pesymiści, patrząc na ogrom pracy, któ-
rą, twierdzili, że chyba nic z tego nie wy-
będzie czekać nim ten nowy Przybytek Bo-
że.

Wierzący głębokie zaufanie do bliźnich i do O-
patu samego stał ks. Czajka, proboszcz z Lens
w drodze, że piętrzące się trudności zosta-
ją pomnik będzie gotów. I mieli rację. Albo
oni ani czasu, ani wysiłku, ani własnego po-
słuszenia mieć rację. I dlatego w niedzielę
kościoła-pomnika w całej swej okazałości.

W podwoje tego dnia na przyjęcie ogrom-
nej liczby konsekracji. Polaków przybyłych nie
tylko z okolicy zagłębia węglowego, ale i z Pa-
ris, z Montceau-les-Mines i z granicy bel-

ni, nawet najbardziej uprzedzeni do wszy-
stkiego, co wnosi w budownictwo kościel-
ne dzień dzisiejszy, przychodzić tu będą
chętnie i dobrze się modlić, nie czyniąc
architektom zarzutu, że wprowadzają ich
do hali fabrycznej czy piwnicy.

Ogromne witraże, stanowiące właściwie
całe dwie boczne ściany, to wyjątkowe dzie-
ło pana Kuleszy. Tego samego, który przed
paru laty projektował kościół we Władysław-
stawie na Helu, którym to kościołem
chłubi się dzisiaj Polska cała. Witraże są
głębokiej treści. W oryginalny sposób od-
twierzają historię tysiącletniej Polski chrze-
ścijańskiej. Historię zwycięską, ale oku-
pioną ceną krwi dzieci naszego Narodu.
Historię wzdłuż której leżą krzyże, krzy-
że, krzyże...

Przed tymi witrażami stają ludzie i du-
mają. Bo nie można nie myśleć patrząc
na tak treściwe dzieło sztuki, przywołu-
jące na pamięć to, co Polakom tak bli-
skie i ukochane. Można tu stać godzinami
w zadumie i rozmyślać. I dopatrywać się
coraz głębszej treści, coraz wyrazistszego
symbolu.

Po lewej stronie obok głównego wej-
ścia urządzono kaplicę Matki Boskiej Cze-
stochowskiej. To Ona właśnie jest Patron-
ką tej świątyni. Ona, „która Jasnej broni
Częstochowy” przyjmuje dziś ten pomnik
Tysiąclecia jako millenijny dar Polonii
francuskiej. Jako wspólne dzieło polskich
serc i polskich rąk, które żyją i pracują
(Dokończenie na str. 9)

— wspólne dzieło architekta francuskiego
i architekta polskiego Kuleszy — jest na-
prawdę piękny. Skromny, bo skromne by-
ły możliwości finansowe, ale miły i bardzo
swojski. Jeżeli ów element „swojskości”
był w zamierzeniach twórców tej świątyni,
to trzeba przyznać, że dzieło ich pod tym
względem jest doskonałe.

Kościół jest nowoczesny, owszem. Ale
ową nowoczesność tak dobrze zgrano z wy-
mogami tradycyjnej architektury sakralnej
i z wymogami otoczenia, że nic tu nie ra-
zi nawet pozorami ekstrawagancji. Wier-

HOTEL DLA NIEPALĄCYCH. — Mój
przyjaciel z Belgii skarżył się, że w czasie
ostatniego pobytu w Wiedniu trafił na do-
skonany hotel, który dla niego — palacza
namiętnego — miał tę słabą stronę, że w
pokoju nie wolno było palić. Na stole w
każdym pokoju był karton z wydrukowaną
prośbą dyrekcji hotelu, by goście hotelowi
byli łaskawi wstrzymać się od palenia w po-
koju. Jedynym miejscem do palenia był za-
tem tylko ustęp. W dojrzałym wieku trzeba
było więc wrócić do praktyk szkolnych i pa-
lić w ustępie.

Oby takich hoteli było jak najwięcej!

SOLIDNE PRZYGOTOWANIE. — W
jednym z ostatnich numerów wspomnieli-
śmy, że młodzież katolicka z Liège zamierza
w tym roku spędzić wakacje letnie w Jugo-
sławii. Opiekun tej młodzieży, ks. Kazimierz
Szymurski nie chcąc ryzykować improwiza-
cji, wybrał się w podróż trasą, którą poja-
dą młodzi i zarezerwował im wszędzie noc-
legi i restauracje w miejscach postoju. Oka-
zuje się, że w Wiedniu trzeba zamawiać noc-
leg dla zbiorowych wycieczek na rok na-
przód. Jugosłowianie, nastawieni na tury-
stykę, idą jak najbardziej na rękę i na ogół
nie spotyka się trudności w wyszukaniu nie
drogich i wygodnych pensjonatów. Pod wa-
runkiem, że czyni się to na kilka miesięcy
naprzód. Tak jak to uczynił ks. Szymurski.

**PIERWSZY W KONKURSIE PIOSE-
NEK.** — Na dorocznym konkursie „Chan-
sons sans Frontières”, jaki w tym roku od-
był się 16 kwietnia w Pałacu du Congrès w
Liège, pierwsze miejsce zdobył Edmund
Walczak, członek miejscowego KSMP. Do
finału zakwalifikowali się ponadto Henio
Krauze oraz Mirka Patalas i Genia Idzikow-
ska z tego samego stowarzyszenia.

**DENERWUJĄCY RUCH SAMOCHO-
DOWY.** — Do swoich rodziców w Marles-
les-Mines przybył w odwiedziny z dalekiej
Kanady ks. Kazimierz Krystkowiak, pracu-
jący obecnie w polskiej parafii w St. Cath-
rines, miejscowości położonej niedaleko sta-
wnego wodospadu Niagary. Podróż z lotni-
ska Orly do północnej Francji odbył ks.
Krystkowiak w samochodzie szwagra. Cho-
ciaż sam prowadzi samochód, denerwował
się w drodze. Wydawało mu się, zwłaszcza
w Paryżu, że co chwila grozi mu wypadek.
Ruch samochodowy odbywa się bowiem we
Francji o wiele szybciej niż w Kanadzie,
gdzie jeździ się znacznie większymi samo-
chodami, które w mieście mają mniejszą
zwrotność i obrotność.



Ks. biskup Rubin w drodze do nowego kościoła polskiego

OMEGA

Małżeństwa mieszane

Pomyślny rozwój należy zanotować w tak ważnej z ekumenicznego punktu widzenia, a tak nieraz bolesnej z ludzkiego punktu widzenia sprawie małżeństw mieszanych, tj. małżeństw zawieranych między katolikami a chrześcijanami niekatolikami (protestantami i prawosławnymi).

Jak wiadomo, w krajach anglosaskich i germańskich a także w niektórych krajach Europy wschodniej małżeństwa takie są bardzo liczne, a sżywne stanowisko Kościoła Katolickiego dotyczące ślubu, chrztu i wychowania dzieci było powodem wielu trudności i stanowiło poważną przeszkodę w ekumenicznym zbliżeniu Kościołów.

Jak wiadomo, sprawa ta była obszernie dyskutowana przez biskupów; na Soborze; wynikiem tej dyskusji było „votum” uchwalone przez Sobór i przedłożone Papieżowi, który miał w tej sprawie powziąć decyzję. Rok temu, 18 marca 1966, ukazała się instrukcja Kongregacji dla Doktryny Wiary w sprawie małżeństw mieszanych, która jednak na ogół wywołała rozczarowanie i negatywną reakcję ze strony niekatolickich Kościołów chrześcijańskich. Instrukcja ta bowiem tylko w nieznacznej mierze spełniała postulaty wyrażone w owym „votum” Soboru, podtrzymując w zasadzie obowiązujące dotąd przepisy, łagodząc je tylko w niektórych, nie najistotniejszych punktach.

W odpowiedzi na wspomniane negatywne reakcje oświadczone w Watykanie, że instrukcja stanowi tylko prowizorium, etap na drodze do zadowalającego rozwiązania problemu i że należy się spodziewać dalszego rozwoju sprawy. Obecnie — jak się zdaje — sprawa weszła wreszcie na właściwą drogę, tj. konsultacji między Kościołami.

W dniach od 1 do 4 marca br., w Nemi, w Górach Albańskich pod Rzymem, spotkało się ośmiu przedstawicieli Światowej Rady Kościołów i dziesięciu przedstawicieli Kościoła Katolickiego. Obradom przewodniczyli na przemian msgr Willebrands, sekretarz Sekretariatu dla Jedności Chrześcijan oraz dr Lukas Vischer, młody, bardzo wybitny teolog szwajcarski, kalwin, b. kandydat na stanowisko sekretarza generalnego SRK, obserwator Soboru oraz dyrektor wydziału „Wiara i Ustrój” w Światowej Radzie Kościołów. W skład delegacji SRK, złożonej z protestantów i prawosławnych, wchodził także archijerej prof. Witali Borowoj z Patriarchatu Moskiewskiego, obecnie przebywający stale w Genewie i pełniący tam funkcję wicedyrektora wspomnianego wydziału „Wiara i Ustrój” przy SRK.

W skład delegacji katolickiej wchodził m.in.: ojciec Pierre Duprey, dominikanin Jerome Hamer (obaj z Sekretariatu dla Jedności Chrześcijan), dominikanin René Beaupère, dyrektor „Centre St. Irenée” w Lyonie i redaktor miesięcznika „Lumière et Vie” oraz benedyktyn Jacques Dupont z Opactwa St. André w Bruges.

Podstawą dyskusji był z jednej strony

dokument „Małżeństwo i różnice między Kościołami”, przygotowany przez Światową Radę Kościołów, z drugiej zaś referat katolicki przedstawiający teologiczne, kanoniczne i duszpasterskie aspekty problemu. Dyskusja pozwoliła ustalić punkty, w których zachodzi zgodność stanowisk oraz te, które wymagają dalszej dyskusji. Postanowiono też utworzyć stałą komisję mieszaną dla dalszego studium problemu. Wolno sądzić, że praca ta doprowadzi do zadowalającego obie strony, tj. wszystkie Kościoły chrześcijańskie, rozwiązania problemu małżeństw mieszanych.

I jeszcze jeden fakt dotyczący dziedziny małżeństw mieszanych.

Pani Kennedy wciąż aktualna

Wiadomo, że w okresie „ogórków” prasa całego świata goni za sensacją, aby za wszelką cenę przyciągnąć uwagę swych czytelników. Amerykanie mają także swój „ogórkowy temat”, walczony jednak przez cały rok, na wszelkie sposoby — z faktem i bez, temat żelazny, sztucznie rozdmuchiwany, co dla obiektu tych zainteresowań, na dłuższą metę, stać się może prawdziwą torturą...

Trzy lata minęły od śmierci prezydenta USA Johna Kennedy'ego (22 listopada 1963), a wdowa po nim, Jacqueline, zwana w skrócie Jackie, wciąż jest obiektem powszechnego w USA zainteresowania. Są tygodniki, które tydzień za tygodniem, od lat zamieszczają jej podobiznę na pierwszej stronie. Nowojorski wydawca czterech magazynów (łączny nakład milion egzemplarzy) Myron Fass:

— Ta kobieta sprzedaje mi moje gazety. Kiedy zastąpię ją jakąkolwiek ulubioną gwiazdą ekranu, stracę 20 procent.

Jackie ma dziś 37 lat, ale wciąż jeszcze uchodzi za młodą kobietę — według jej stylu ubierają się Amerykanki, nawet znacznie od niej młodsze, według jej stylu każą czesać sobie włosy, są i takie, które poddają się operacjom kosmetycznym, aby mieć wreszcie... nos Jackie. Jacqueline Kennedy stała się dla Amerykanów czymś w rodzaju namiastki królowej.

W bulwarowej prasie pełno domysłów na temat jej życia.

„Movie Mirror” zapowiada w tytule: „Jackie znów zakochana” — a w numerze okazuje się, że istotnie zakochana jest „w życiu... w ludziach... i w przyrodzie”.

„Photo Screen” chce być bardziej sensacyjny: „Miłosna przygoda, której Jackie nigdy nie zapomni”. I znów czytelnik dowiaduje się, że Jackie bawiła z wizytą w Hiszpanii, poznaje szczegóły tej podróży, czeka na miłosną przygodę, by wreszcie, po kilkuset wierszach tekstu, przeczytać jedno zdanie usprawiedliwiające, według redaktora „Photo Screen”, wiele mó-

25 lutego Kongregacja dla Kościoła Wschodniego ogłosiła dekret rozciągający postanowienia Soboru (Dekret o Kościołach Wschodnich, nr 18) dotyczące małżeństw mieszanych katolików obrządków wschodnich z prawosławnymi także i na katolików obrządku łacińskiego. Na mocy tego dekretu (który wszedł w życie z dniem 25 marca br.) małżeństwo katolickie zawarte wobec duchownego prawosławnego, jest ważne, choć potrzebna jest do tego autoryzacja ze strony katolickich władz kościelnych. Brak jednak takiej autoryzacji ani nie zmienia faktu ważności małżeństwa, ani też nie pociąga ekskomunikacji, ani też nie pociąga ekskomunikacji. Władze kościelne prawosławne są tylko proszone, by owe małżeństwa zawierane w kościele prawosławnym, były także rejestrowane w katolickich księgach kościelnych.

wiacz tytuł: Jackie „kocha Hiszpanię”. To jest właśnie ta miłosna przygoda, której nigdy nie potrafi zapomnieć!

Jakiegokolwiek publiczne pojawienie się Jacqueline Kennedy z mężczyzną daje brukowej prasie okazję do snucia wciśbiskich domysłów i spekulacji. Kiedy w czasie jednego tylko tygodnia spotkano ją kilkakrotnie w towarzystwie 62-letniego Antonio Garriguesa, starego przyjaciela rodziny Kennedych, hiszpańskiego ambasadora w Watykanie, rewolwerówki puściły płótkę o rychłych zaręczynach.

Podczas pobytu Jackie w Rzymie ukazała się w prasie USA fotografia, na której wdowa po prezydencie trzyma za rękę włoskiego rzeźbiarza, Paricle Fazzini'ego. Także i to miała być miłosna przygoda. Okazało się jednak, że to nie Jackie trzyma za rękę Fazzini'ego, lecz Fazzini Jackie — i to pomagając jej przy zejściu ze schodów!

Przyszłymi mężami po prezydencie miało już być wielu mężczyzn; między innymi librecista „My Fair Lady” 48-letni Alan Jay Lerner, 34-letni reżyser Mike Nichols, a nawet kierowca taksówki — bo oczywiście widziano, jak pewnego wieczoru odwoził ją do domu.

Nie będzie końca tej wrzawie — pisze „Washington Post”: Dopóki Mrs. Kennedy nie wyjdzie powtórnie za mąż, plotki na jej temat wciąż stanowią będą pozycję czołową w gazetowej dżungli. Chyba, że zastąpi ją jej syn John-John. Jest on jedyną osobą, która ma tę szansę — tak przynajmniej twierdzi spec od tych spraw, wydawca czterech magazynów Myron Fass.

Życia emigracji

Pamiętna niedziela Polonii Francuskiej

(Dokończenie ze str. 6-7)

z dala od Ojczyzny, ale wierzą i kochają gorąco jak tamte serca naszych braci w Kraju.

W kaplicy umieszczono Jej obraz. Piękny obraz, wierną kopię częstochowskiego oryginału. Ciekawa jest jego historia: namalowany został przez pewną artystkę w Poznaniu i przekazany ks. Arcybiskupowi Baraniakowi. Ksiądz Arcybiskup umieścił go w poznańskim tumie, gdzie przez szereg dni podczas uroczystości milenijnych katolicy Poznania przychodzili się modlić — przed tym obrazem — za swych rodaków rozproszonych po świecie. Potem obraz powędrował do Rzymu pod adres naszego duchowego opiekuna — ks. Biskupa Rubina, jako dar Poznania dla katolickiej Polonii. Arcybiskup Baraniak prosił, by obraz umieszczono w jednym z ważniejszych ośrodków polonijnych w świecie. Ksiądz Biskup Rubin, któremu mocno na sercu leżała sprawa kościoła Tysiąclecia w Lens, oddał ów obraz na własność właśnie kościołowi Millenium we Francji.

Przed tym obrazem widzę żarliwie modlących się ludzi. Zraniona twarz Częstochowskiej Pani — którą my ciągle jakoś wolimy nazywać Matką i tyle mamy ku temu powodów — spogląda taskawie na swoje dzieci w Lens i już odtąd na zawsze dzielić będzie ich smutki i radości. U Jej stóp pełno świeżego kwiecia, płoną świece, słychać szepot modlitw klęczących opodal ludzi.

Punktualnie o trzeciej z mieszkania proboszcza rusza ku kościołowi procesja. W procesji bierze udział tylko Ksiądz Biskup Rubin i kler, ale tego właśnie kleru zjechało tyle, że tworzy za Biskupem długi peleton. Policja drogowa roboty ma po uszy, bo „plebania” księdza Czajki jest zwykłym mieszkaniem górniczym, mieszczącym się po drugiej stronie ruchliwej ogromnie ulicy.

Cały plac wokół kościoła to jedna wielka fala ludzi. Cieszy się serce na widok wielu młodych ludzi. Tych, którzy już strasznie wykrzywiają językiem, gdy im wypadnie mówić po polsku, ale którzy mają wciąż bardzo polskie serca. Jest dużo młodzieży: młodzież z KSMP, młodzież sokola, młodzież harcerska, młodzież z szkółek polskich. Oni to właśnie utworzyli zwarty szpalier dla procesji, a kiedy Ksiądz Biskup jest tuż — pozdrawiają go gromkim: Czuwaj!

Przed drzwiami kościoła wita Księdza

Biskupa pan M. Kwiatkowski, prezes Komitetu Budowy Kościoła. Następnie Ksiądz Biskup w asyście ks. Prowincjała Pakuły i ks. Dyrektora Olejnika oraz wychowanków Seminarium polskiego Księży Oblatów z Lille, rozpoczyna ceremonie poświęcenia kościoła.

Po odmówieniu wstępnym modłów, przy śpiewie „Gwiazdo śliczna”, procesja obchodzi dookoła kościoła. Potem Ksiądz Biskup odśpiewuje antyfony i — zgodnie z rytuałem — parokrotnie uderza pastorałem w drzwi kościoła. Otwierają się one i procesja wchodzi do wewnątrz, gdzie wszyscy odmawiają Litanię do Wszystkich Świętych. Po niej Biskup święci mury i posadzkę, a następnie kresli na ziemi greckie litery Alfa i Omega. Litery te — pierwsza i ostatnia alfabetu greckiego — są w liturgii symbolem Boga, będącego początkiem i końcem wszechrzeczy.

Z kolei Ksiądz Biskup namaszcza krzyżem dwanaście miejsc na ścianach kościoła, symbolizujących dwunastu Apostołów, na których — jak na potężnych kolumnach — opiera się budowla Kościoła Chrystusowego. Namaszczenie krzyżem jest istotnym rytmem wszystkich ceremonii związanych z konsekracją kościoła.

Bezpośrednio po ceremoniach poświęcenia następuje w nowym Domu Bożym uroczysta Msza św., którą odprawia Ksiądz Biskup w asyście młodych diakonów polskich z Seminarium w Lille. Podczas Mszy św. Ksiądz Biskup wygłasza kazanie okolicznościowe. Podkreśla czym jest dla Polaka kościół „Kto przeszkadza w budowie świątyni, ten szkodzi dobru naszego Narodu — akcentuje Ksiądz Biskup. — Bo historia nasza była bardzo ciężka, tak w Kraju jak i na Uchodźstwie — tak, że a gdyby nie te kościoły, Naród nasz byłby się nie ostał”.

Ksiądz Rektor Kwaśny odczytuje tele-

gram z błogostawieństwem, nadesłany przez Ojca św., który przed rokiem osobiście poświęcił kamień węgielny pod ten Kościół Millenium i złożył hojny dar materialny na jego budowę. Drugi telegram jest od Prymasa Polski, kardynała Wyszyńskiego, który również od początku błogostawił przedsięwzięciu Polonii wybudowania kościoła-pomnika Millenium. Ksiądz Rektor zachęca również zebranych do dalszej ofiarności na rzecz kościoła Tysiąclecia, bo spłacenie zaciągniętych kredytów, jak również gruntowne wykończenie go i wyposażenie w odpowiedni sprzęt pochłonie jeszcze wiele milionów.

Potężne „Boże coś Polskę”, po raz pierwszy rozbrzmiało w tej świątyni — pomniku Polski zawsze wiernej — kończy kościelną część uroczystości.

Potem, a była już szósta z minutami, rozpoczęła się akademie. Piękna i olbrzymia sala kopalniana wypełniła się szczerze jak nigdy chyba dotąd. Wielu ludzi musiało nawet zostać na zewnątrz.

Akademie otworzył prezes towarzystw miejscowych — pan Haremza. Akademie była w programie bogata i dobrze opracowana. Szkoda tylko, że pod względem dyscypliny publiczność nie dopisała. Nawet podczas najciekawszych punktów programu na sali szalało się rozmowy. Ale to już pewnie taka nasza narodowa wada, że wszędzie i zawsze lubimy gadać, gadać, gadać. Nie krępuje nas ani obecność czcigodnych gości, ani zaskoczono miny francuskich przyjaciół...

W programie akademii słyszeliśmy popularny już nie tylko we Francji, chór Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt, ale i nowy — świetnie zresztą zapowiadający się — chór Millenium z Marles-les-Mines pod batutą pana Papalskiego. Pominąwszy nawet doskonały śpiew, chór ten robi sympatyczne wrażenie i „od zewnątrz”: składa się bowiem z śpiewaków reprezentujących wszystkie pokolenia, od starych weteranów począwszy, a na przedszkolach skończywszy. Zastępuje sobie na brawo i wróżymy mu pomyślną przyszłość.

Widzieliśmy również na scenie inscenizację wykonaną przez młodzież harcerską, młodzież z KSMP i z polskich szkółek w Lens.

Na zakończenie przemówił ks. Proboszcz Czajka, wyrażając głęboką wdzięczność pod adresem tych wszystkich — znanych i nieznanych ofiarodawców — z Francji, Europy a nawet zza Oceanów — którzy swymi darami przyczynili się do wzniesienia pomnika Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej w postaci kościoła w Lens. Pomnika, który poprzez pokolenia świadczyć będzie, że Polacy byli zawsze wierni Chrystusowi i Polsce, obojętnie dokąd rzucili ich dobry, czy niedobry los.

Ks. Stanisław Skórczyński omi

SZUKAJĄC ZDROWIA
SPOŻYWAJ DOSKONAŁY
MIÓD
od polskiego pszczelarza

Cena 5-cio kilowego wiaderka wraz z przesyłką 30 F. — Zamawiać:

Mr S. PRZYBYCIEŃ
35 — TEILLAY

100-lecie Sokola

Dobrze się stało, że w 100-lecie Sokolstwa Polskiego Sokoli we Francji czynią duże starania, by społeczeństwu polskiemu przypomnieć ogromne zasługi Sokola w naszym życiu narodowym.

Założeniu tej organizacji towarzyszyły najszczytniejsze porywy i dążenia najlepszych synów narodu. Sokolstwo polskie nie tylko zmobilizowało ogromne rzesze polskie w kraju i na emigracji dla obrony żywotnych interesów narodu, ale patronowało powstawaniu takich organizacji wysoce ideowych — jak harcerstwo — co świadczy o duchowej potęgze tych, którzy u zarania istnienia Sokola umieli zapalić umysły, zapłodnić wyobraźnię i porwać do czynu tysiące młodych.

We Francji obchody stulecia zapoczątkowała uroczystość sokola w Bruay-en-Artois. W pięknej sali kopalniowej zebrali się nie tylko sokoli z północnej Francji, ale również liczni goście z dalekich stron, jakby dla podkreślenia ważności tej rocznicy. Nadeszły również życzenia od tych osobistości, które nie mogły wziąć udziału w uroczystości.

Akademii zagałł prezes Związku, p. Teofil Szybowicz, po czym młody Ryszard Nędzka z Carvin recytował okolicznościowy wiersz.

Program artystyczny rozpoczęły sokoli z Marles-les-Mines, które pod kierownictwem naczelniczki drużyny Witzczak wykonały ćwiczenia rytmiczne z pałkami.

Doskonały „Chór Millenium” z Marles-les-Mines, liczący około 80 wykonawców, którym dyryguje p. Edward Papalski, wykonał na głosy szereg pieśni po polsku i po francusku, przeplatanych wierszami: „Cześć wam Sokoli”, wygłoszonym przez dh Kucharskiego z KSMP oraz „Do lotu bracia Sokoli” — wygłoszonym przez harcerkę drużynę Kołaczyńską. Do śpiewów akompaniował na fortepianie p. Walery Policiński.

Doskonały zespół folklorystyczny Sokola z Carvin, wykonał w pięknych strojach fowickich oberka i polkę lubelską.

Dh Zygmunt Wolski popisywał się akrobacjami, ze swym synkiem Krysiem, zbierając zasłużone oklaski.

Świetny był występ KSMP z Bruay z inscenizacjami oraz wiązaną pieśni i tańców ludowych, przy dźwiękach własnej orkiestry. Występ swój zakończyła młodzież KSMP marszem sokolim.

Sokoli z Ostricourt popisywali się budową piramid, pod kier. naczelnika drużyny Trojanowskiego.

Nastąpił wreszcie oczekiwany występ Sokolów Czechosłowackich z Paryża, którzy w pięknych strojach ludowych zatańczyli wiązaną tańców słowackich przy muzyce z płyt oraz drugą wiązaną tańców ludowych z różnych dzielnic Czech.

Program artystyczny zakończył zespół folklorystyczny Sokola z Carvin wiązaną

pieśni i tańców ludowych ze swego obszernego repertuaru. Zadowolona publiczność oklaskiwała rzeszście wykonawców po każdym opuszczeniu kurtyny.

Uroczystość zakończył prezes Związku T. Szybowicz, dziękując wszystkim obecnym za liczny udział w uroczystości, a gniazdom Sokolim, Chórowi Millenium, młodzieży KSMP i Sokolom czechosłowackim za świetne wykonanie programu akademii.

W czasie kiedy organizacja sokola w Kraju jest zakazana, wydawnictwo nasze, które na obchodzie w Bruay było reprezentowane w osobie ks. dyr. K. Stolarka, życzy Sokolom Polskim we Francji, by z nowym zapalem i energią podjęli dalszą pracę ku chwale Boga i dla dobra Ojczyzny.

OBCHÓD 35-LECIA BRACTWA RÓŻANCA W HAYANGE

W niedzielę, 30 kwietnia br., Bractwo Żywego Różańca urządza uroczystość swego 35-lecia. Program uroczystości będzie następujący:

O godz. 10,15: zbiórka Towarzystw ze sztandarami przed kaplicą w Cité-Gargan; — o godz. 10,30: uroczysta Msza św. w intencji Bractwa.

Po Mszy św. przerwa obiadowa. (Obiady będzie można otrzymać po cenie bardzo przystępnej w sali Costa — dawniej Ures — przy rue de Verdun).

Po południu o godz. 3-ej, akademia w salce Sióstr obok kaplicy. Złożą się na nią wierszyki dzieci i sztuka teatralna pod tyt.: „Marnotrawny syn”. Bardzo bogata loteria fantowa.

Podczas uroczystości, wręczenie odznaczeń najstarszym członkiniom Bractwa przez ks. proboszcza Palusa Karola, patrona Bractwa.

Z powodu braku adresów niektórych Towarzystw, prosimy niniejsze ogłoszenie uważać jako zaproszenie.

Zarząd Bractwa zaprasza serdecznie na obchód Rodaków z Hayange i sąsiednich kolonii.

FESTIWAL PIWA W MARLES-les-MINES

Komitet Towarzystw Miejskowych z Marles-les-Mines, razem z wszystkimi Towarzystwami oraz ochotnikami dobrej woli, organizuje w sobotę 29 kwietnia (dzień wolny od pracy w kopalniach) — w niedzielę 30 kwietnia i w poniedziałek 1 maja: „Festiwal Piwa” w sali „Polonia”.

Alisze zapowiadające to wyjątkowe święto można już zauważyć w obrębie Lens - Arras - St. Pol - St. Omer, skąd zapowiadają swój przyjazd wielkie rzesze młodzieży i ludzi wszystkich zawodów i zainteresowań.

Amatorzy zabaw oraz tańców dawnych i nowoczesnych dają sobie „rendez-vous” na trzy wielkie bale, zorganizowane w każdy wieczór.

Miłośnicy sportu, a szczególnie Catch'u, z międzynarodowymi mistrzami męskimi i żeńskimi, doznają wielu przeżyć.

Przybędą śpiewacy-artycy z radia i telewizji. Wiele będzie poza tym innych niespodzianek ku zadowoleniu i uciechu ludności miejscowej i pozamiejscowej.

Zarezerwujmy sobie te trzy dni odnowy wiosennej na pierwszy „Festiwal Piwa” w Marles-les-Mines.

Zarząd

ABONAMENT

możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue Saint-Honoré, Paris (I). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donner-schweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47. Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Nadesłał Ks. Kurda:	97,00
Valenciennes i okolica	97,00
Sabatier	75,00
Onnaing	34,00
Blanc-Misseron	42,00
Thiers	15,00
Fresnes	38,00
Thivencelles	62,00
Condé i Vieux-Condé	30,00
St. Waast	490,00
R a z e m :	5,00
Karyszkowska Helena	5,00
Nadesłał Ks. Nieruchalski:	
Pani Jagła z Messy	20,00
Pani Kica z Messy	10,00
Pani Rulka z May	10,00
Pani Przybył z Jaignes	20,00
R a z e m :	60,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać !”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, 75 — Paris (I) — C.C.P. : 1268-75 Paris.

WŁOCHY

700-LECIE ŚW. JADWIGI

W tym roku, dnia 26 marca, w Niedzielę Wielkanocną upłynęło 700 lat od kanonizacji św. Jadwigi, Patronki Śląska. Z tej okazji w kościele św. Stanisława w Rzymie odbyły się okolicznościowe uroczystości.

Mszę św. o godz. 10-tej odprawił i kazanie wygłosił ks. biskup Rubin. Po Mszy św. w sali przy kościele św. Stanisława B.M., wygłosił referat historyczny o Patronce Śląska ks. inf. Jan Manthey. Postulatorski Ośrodek Studiów dla uczczenia rocznicy wyda specjalny numer Biuletynu Informacyjnego.

Św. Jadwiga urodziła się około roku 1174 w zamku Andech w Bawarii. Wychowywała się w klasztorze ss. Benedyktynek w Kitzingen nad Menem. W dwunastym roku życia została wydana za księcia śląskiego Henryka Brodatego, z którym miała

trzech synów i trzy córki. Utwierdzała Henryka w zamiarze zjednoczenia kraju. Na dworze we Wrocławiu wszyscy mówili po polsku. Waclaw Sobieski pisze:

„Kobieta w owych czasach niezwykła. Pełna nadzwyczajnej litości dla wszystkich, którzy ulegli w walce o byt, a więc dla żebraków, dla chorych, dla więźniów, a przy tym rozumna i wykształcona „literata”. tj. umiejąca po łacinie Kobieta o takich przymiotach w owych czasach wywierała potężny wpływ na dworze księcia śląskiego”.

Mimo nieszczęść rodzinnych, tragicznej śmierci dwóch sióstr i syna Henryka Pobożnego, niepowodzeń męża i jego śmierci — nie załamała się nigdy, bohaterko ratowała każdego, a po śmierci męża usunęła się z życia publicznego i zamieszkała w klasztorze trzebnickim. Do śmierci pozostała wierna swojej misji — opiekunki ludu śląskiego.

Zmarła dnia 15 października 1243 roku, została kanonizowana przez Papieża Klemensa IV w Viterbo we Włoszech dnia 26 marca 1267. Bulla kanonizacyjna ma datę 26 marca, ogłoszenie jej i uroczystość kanonizacji odbyła się prawdopodobnie 27 marca 1267, ponieważ wypadła niedziela „Laetare”.

NIEMCY

WIELKA NARODOWA PIELGRZYMKA DO NEVIGES

W 1-szym ROKU NOWEGO WIARY TYSIĄCLECIA — 11 CZERWCA 1967 r.

Drodzy Rodacy!

Uroczycie i godnie zakończyliśmy 1-sze Tysiąclecie Chrztu Polski. Przed naszymi oczyma stanął wielki i niepojęty cud wiary naszego narodu. Rozważaliśmy głęboko bezgraniczną tajemnicę miłości w historii naszego chrześcijaństwa. Przeżywaliśmy wielkie misterium cierpienia, które osiągnęło swój szczyt za naszych czasów.

Obdarzył nas Pan Bóg przeogromną łaską. Mały do spełnienia ważny obowiązek i odpowiedzialne zadanie: winniśmy rozpocząć godnie niezgłębioną tajemnicę nadziei — nowe wiary Tysiąclecie naszego chrześcijańskiego narodu i przekazać ją następnym pokoleniom.

Będzie chyba najłulszej i najodpowiedniej właśnie w „Westfalskiej Częstochowie” w Neviges, postawić pierwsze kroki na drodze nowego Tysiąclecia pod przemożnym orędownictwem Tej, która Jasnej broni Częstochowy i Ostrej świeci Bramie.

Jak najgoręcej zachęcamy wszystkich Rodaków: Przewielebnych Księży, Nauczycieli, Organizacje, Działaczy społecznych, naszą polską Młodzież —

do najliczniejszego udziału w tym wielkim chrześcijaństwie i naszego narodu wydarzeniu.

Z wielką wdzięcznością i pobożnością wobec Boga i Najświętszej Matki za to, że dożyliśmy tej wielkiej chwili, pójdziemy na Górę Maryi, świadomi odpowiedzialności, jaka ciąży na nas i naszym pokoleniu.

Duszpasterstwo Katolickie dla Polaków
43, Essen — Bluecherstr. 20. - Tel.: 22 42 93

DUCH PRACY LUDZKIEJ

(Dołączenie ze str. 1)

Każda praca zasługuje również na sprawiedliwe zabezpieczenie pracującego na okres choroby i starości. Prawo do życia posiada bowiem nie tylko ten, kto jeszcze pracuje, ale również ten, który jeszcze nie pracuje, albo już pracować nie może, jak dziecko, chory i stary.

Wiara nasza nie uznaje poglądu, że człowiek stary i chory to balast dla społeczeństwa, którego należy się jak najprędzej pozbyć. Taki pogląd sprowadza bowiem człowieka do roli maszyny, cenionej tak długo, jak długo służy. Chrześcijanin wie o nakazie Bożym: „Sześć dni będziesz pracował”, ale wie on również o czwartym przykazaniu: „Czcij ojca swego i matkę swoją” nie tylko póki pracują, ale tak długo, jak żyją. Chrześcijanin wie, że to przykazanie określa nie tylko obowiązki społeczeństwa wobec swoich starych obywateli. Jeśli wymienione obowiązki są konsekwentnie wypełniane, wtedy spełnia się też druga część tego przykazania, zawierająca obietnicę Bożą: „Abyś długo żył i aby ci się dobrze powodziło na tym świecie”.



O PEWNEJ PANI

Ona ma taki język, że może polizać brzeg koperty listu, który już wrzuciła do skrzynki, zapomniawszy go zalepić.

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

(ofiarę przesłane na konto pocztowe)

Ks. N.N. z Nord	500,00
Wilczyński Ignacy — Abscon (Nord)	15,00
Luszcz-Brygier Felicja — Amiens (Somme)	100,00
Józefiak Andrzej — Bochum (Niemcy)	80,00
Poli Krystyna — Boulogny s. Meuse ..	40,00
Kufel Stanisław — Carvin (P. de C.)	20,00
Chwistek Ludwik — Joudreville (M. et M.)	10,00
Krasowska J. - Berck-Plage (P. de C.)	10,00
Ks. Ziebur Franciszek — od Rodaków z Triel, (Lista imienna poniżej)	180,00
Ks. Król Zdzisław od M. z Marchiennes (Nord)	10,00
Trzeci Zakon przy Kościele Polskim w Paryżu	160,00
Markusz Michał i Maria — Troyes (Aube)	700,00
Piwosz Anna — Blénod les Pont-à-Mousson	50,00
Bezimiennie z Nord	60,00
Błaszyk Stanisław — Denain (Nord)	50,00
Ojciec Szymek od:	
Dolata — Montluçon (Allier)	50,00
Knapik — Montluçon (Allier)	50,00
Okupniarek - Montluçon (Allier)	120,00
Janaszek Jan — Marles-les-Mines ..	100,00
Kłopot Agnieszka - Mondrepuis (Aisne)	100,00
Luźny M. — Paris (17)	50,00
Ratajczak A. — Lens	50,00
Kongres Polonii Francuskiej w Lens	1.000,00
Czerniak — Troyes (Aube)	100,00
Twardowski — Cerneux	50,00
Duszyńska Barbara — Courcelles-les-Lens	20,00
Bractwo Różańca Żywego w Montigny-en-Ostrevent	50,00
Mucha Władysław — Tahiti	100,00
Szafańska Rozalia — Guesnain (Nord)	10,00
Głosek L. — Juilly (S. et M.)	50,00
Ks. Król Zdzisław od:	
Mazurkiewicz Marianna — Montigny-en-Ostrevent	20,00
Kaszyńska Maria — Montigny-en-Os-	
Duszyńska Barbara - Courcelles-l.-Lens	20,00
Szczur — Argenteuil (Val d'Oise) ..	100,00

RAZEM : 3.915,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. prob. K. CZAJKA

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P. : 1804-99 LILLE

Ofiarodawcy z Triel :

Mordac Józef 10,00; Hnitka Andrzej 10,00; Kuroń Stanisław 10,00; Kuroń Jan 10,00; Kurda Julian 10,00; Jarecki Józef 50,00; Supryn-Saunier 50,00; Petraszko 10,00; Sokołowska 10,00; Żukowska 8,00; Sajdera 2,00. — Razem : 180,00 F

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon : RICHelieu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI. O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés
POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

Au bout de cette lutte de cinq ans, la Pologne ayant chassé du pays les armées ennemies, remporta une victoire complète; mais elle sortit de cette guerre dans un état de ruine totale. Toutes ses villes, y compris l'ancienne et la nouvelle capitales, Cracovie et Varsovie, avaient été brûlées; Cracovie était même en un tel état qu'elle ne redevint grande cité que cent ans plus tard. Certaines villes ne se relevèrent jamais de leurs ruines: ainsi par exemple Casimir-sur-Vistule, qui avait 40.000 habitants en 1655, en compte actuellement 3.800, et est demeuré jusqu'à nos jours une cité de ruines pittoresques.

Les territoires excentriques du pays avaient subi un tel dépeuplement par le fait des massacres et des épidémies, qu'il y poussa des forêts qui furent défrichées seulement un siècle plus tard. La vie économique, l'activité industrielle (en particulier celle du tissage) et le commerce se trouvèrent en complète décadence. Bien plus, la Pologne fut complètement dépouillée de ses richesses: l'ennemi avait pillé les trésors des églises, les bibliothèques, les archives, les galeries de tableaux, sans parler du cheptel et des denrées, et il avait emmené ce butin dans son pays, si bien que par exemple les musées et les bibliothèques de Suède sont encore aujourd'hui pleins d'objets de provenance polonaise. Avant le «déluge» suédois, la Pologne était un pays de grande richesse et d'une civilisation raffinée; et tout d'un coup, elle s'est trouvée être un pays sans richesses culturelles. L'habitude de s'approvisionner en Pologne par voie de pillage, en produits économiques comme en œuvres d'art, a régné cent ans; ou plus exactement, elle s'est continuée jusqu'à nos jours: plus d'un musée ou d'une bibliothèque

de Russie a pour origine une collection enlevée de Pologne au XVIII^e siècle, et les armées allemandes se sont livrées pendant les deux guerres du XX^e siècle, à un pillage systématique du pays (allant jusqu'à la destruction des réserves forestières de la Pologne).

Ce pays sortit donc du «déluge» suédois et de toute cette époque de 70 ans de guerres, complètement ruiné, avec une économie désorganisée, et en régression culturelle.

Les guerres avec la Turquie ont exigé aussi de la Pologne un effort très onéreux. Après la délivrance de Vienne (1683), elle demeura pendant 16 ans (jusqu'en 1699) en état de guerre avec l'Empire ottoman, et cette guerre fut pour elle un pesant fardeau, dont tout le profit fut pour l'Autriche.

Après avoir repoussé le «déluge» suédois, la Pologne accomplit un effort de relèvement considérable: les affaires intérieures du pays furent réorganisées grâce à un grand homme d'état, André Olszowski, qui décida les électeurs à porter successivement sur le trône de Pologne, deux nobles polonais appartenant au courant catholique national, Michel Wisniowiecki et Jean Sobieski; et qui réussit à faire que pendant de longues années le camp catholique l'emportait sans conteste dans les diètes polonaises. Les incursions moscovites et turques furent repoussées, la situation économique restaurée, l'état moral et religieux relevé, l'essor culturel remis en route. Vers les années 1660-1686, La Pologne était devenue une grande puissance suscitant crainte et respect, mais aussi admiration et désir de l'imiter. Pourtant, à lointaine échéance, l'effort était excessif, et la Pologne commençait à glisser vers sa chute.

(à suivre)

Ciekawostki

Nartorower zdobywa Alpy

Ten nowy rodzaj sportu zdobył już tysiące miłośników. Instrument będący skrzyżowaniem roweru z nartami pozwala na zjazd po najtrudniejszych trasach z przeciętną szybkością 60 km/godz.

Podstawową jego zaletą jest to, że jednako szybko i bezpiecznie porusza się zarówno po śniegu mokrym, sypkim, jak i zlodowaciałym.

Nartorower zaczął swój podbój od Alp austriackich. Nie bez wpływu na popularność tego sportu jest reklama, jaką robią mu znane gwiazdy filmowe (Michelle Morgan, Marie-José Nat, Bourvil). W Szwajcarii sport ten pretenduje do uzyskania tytułu króla sportów zimowych w roku 1967.

Wśród mistrzów pierwsze miejsce zajmuje Austriak Willy Brenner, który osiągnął szybkość 164 km/godz. (rekord światowy szybkości na nartach wynosi 174 km/godz.). Mistrz twierdzi, że podobne umiejętności można uzyskać po dwóch dniach ćwiczeń (12).

Dziś w Szwajcarii nartorowery produkuje się seryjnie. Podobno Komitet Olimpijski rozpatruje możliwość włączenia tego sportu do oficjalnego programu Igrzysk.



Reklama

po amerykańsku

„Czy chcesz zostać sąsiadem Jackie Kennedy? — Tak reklamuje się właściciel jednej z nowojorskich kamienic, przylegającej do domu samiejskiego przez Jacqueline Kennedy i jej dzieci. Ale za taki luksus trzeba słono zapłacić. Cena apartamentu wynosi 650 dolarów miesięcznie.